



Katarzyna Tałuć

Uniwersytet Śląski

tkat1970@o2.pl

Ferdynand Antoni Ossendowski o Hucułach

Słowa-klucze: Karpaty, Huculszczyzna, turystyka, publicystyka, propaganda

Baśń! Baśń żywa, wszystkimi migocąca
barwami, niby łąki, trawą bujną okryte, ognikami
kwiatów płonące — to Huculszczyzna!!¹

Słowa te można przeczytać w zakończeniu monografii Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora*, książki wydanej w 1936 r. w serii „Cuda Polski” wydawnictwa Rudolfa Wegnera z Poznania. Zacytowany fragment odzwierciedla nie tylko osobiste, autorskie postrzeganie krainy rozciągniętej między górnym dorzeczem Prutu i Czeremoszu w Karpatach Wschodnich, lecz także określonego, jednego z wielu typów obrazowania przestrzeni geograficzno-kulturowej funkcjonującej w świadomości zbiorowej Polaków pierwszej połowy XX w. Obrazowania budowanego z elementów tradycyjnych stereotypów, będących częściami ogólnego dorobku kulturowego danej grupy etnicznej, odnoszących się na przykład do postrzegania innych narodowościowo społeczności oraz indywidualnych ocen, konstatacji jako efektów

¹ F.A. Ossendowski, *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora*, Poznań 1936 (reprint, Wydawnictwo LTW Łomianki), s. 218; wszystkie cytaty za tym wydaniem, pisownia oryginalna.

obserwacji, doświadczeń konkretnej osoby — pisarza, etnografa, podróżnika². Pierwsze wzmianki o góralach ruskich (ukraińskich) pojawiają się w *Nowych Atenach* (1746) Benedykta Chmielowskiego, natomiast za odkrywcę Huculszczyzny, który krajobraz realny nasycy elementem uczuciowym, uznaje się Franciszka Karpińskiego. Od lat 20. XIX w. Karpaty Wschodnie zaczęły wzbudzać coraz większe zainteresowanie, co zaowocowało powstaniem wielu różnogatunkowych tekstów literackich, opracowań etnograficznych, relacji podróżniczych, których autorzy swoje indywidualne wrażenia, wywołane kontaktem z niezbadaną dotąd krainą, konfrontowali z kulturowymi wzorcami — sentymentalnym, romantycznym — przeżywania i opisywania przestrzeni geograficznej. Mocny, jeżeli nie najmocniejszy wpływ na ułożenie w polskiej tradycji literackiej tematu huculskiego miały, jak podkreśla Jan A. Choroszy, teksty Wincentego Pola³. Dzięki niemu utrwaliła się paralela między Kozakami i Hucułami, traktowanymi jako zmitologizowany symbol umiłowania wolności. Nie bez znaczenia dla kształtu nie tylko romantycznych wizji Huculszczyzny i Hucuła, lecz także późniejszego opisywania tego regionu miała konstatacja Pola, o znamionach naukowego pewnika, dotycząca prasłowiańskiego pochodzenia karpackich górali. W ten sposób dokonano asymilacji Huculszczyzny i wprowadzenia jej do polskiej kultury na takich samych prawach, jak funkcjonowały w niej wątki kozackie⁴. Druga połowa XIX w. w dziejach Karpat Wschodnich zapisała się pod znakiem przemian obejmujących wszystkie dziedziny życia społeczno-kulturowego. Rozwój infrastruktury komunikacyjnej, powstanie zakładów przemysłowych, działania mające na celu popularyzację regionu jako doskonałego miejsca dla poratowania zdrowia i odpoczynku, powoduje „oswojenie” tego obszaru. Huculszczyzna, ojczyzna niepokornego Dobosza, traci swój romantyczny nimb tajemniczości, ale nadal pozostaje czymś niezwykłym, miejscem zasługującym na wszechstronne poznanie i opiekę, gdyż jako szczególny obszar kresowy stanowi wyjątkowo cenną część dziedzictwa narodowego. O tym że Huculszczyzna swoją odmiennością kulturową wywierała duże i często zróżnicowane wrażenia, świadczą zachowane teksty i relacje polskich romantyków. Jan A. Choroszy pisze:

² Badania nad problematyką percepcji przestrzeni geograficzno-kulturowej w różnych dziedzinach i dyscyplinach naukowych, np. w antropologii, literaturoznawstwie, socjologii, mają już bogatą historię i nie sposób wymienić wszystkich opracowań. O stereotypach w literaturze pisała m.in. Zofia Mitosek (*Literatura i stereotypy*, Warszawa 1997). Tomasz Szarota interesował się wizerunkami Niemców w polskich i niemieckich tekstach publicystycznych (*Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996). Jacek Kolbuszewski zakresem swoich badań objął literackie obrazy przestrzeni geograficznej (*Tatry w literaturze polskiej 1865–1939, cz. 1. 1865–1888, cz. 2. 1889–1939*, Katowice 1982). Zbigniew Bokszański analizą funkcjonowania stereotypów zajmował się z punktu widzenia socjologii (*Socjologia a kultura*, Warszawa 1997). Przytoczone nazwiska badaczy oraz tytuły ich prac tylko sygnalizują obszerną literaturę, jaka powstaje na temat zagadnień dotyczących procesów kształtowania obrazu przestrzeni kulturowo-geograficznej w różnych tekstach, ich miejsca i funkcji w życiu społecznym konkretnej grupy etnicznej w danym przedziale czasu.

³ J.A. Choroszy, *Huculszczyzna w literaturze polskiej*, Wrocław 1991, s. 91–99.

⁴ *Ibidem*, s. 94.

zbiorowa romantyczna lekcja Karpat stała się w gruncie rzeczy bogatym, wielopoziomowym dyskursem, przyjęła postać dialogu kultur. Zamknięta w jednej tece zawiera wszystko, niczemu nie pozwala umknąć, z niczego nie ograbia. Jako dialog — prezentuje wszystkie temperatury rozmowy: stwierdza, pyta, przypuszcza, wątpi. Jako dialog kultur — szanuje odmienność⁵.

Jedna z odmian tego dialogu to legendarna wizja Huculszczyzny w wersji heroicznej. Apoteoza rdzennych mieszkańców dorzecza Prutu i Czeremoszu doskonale wpisuje się w ideologię „chłopomanii” odzwierciedlającej młodopolskie inteligenckie rozumienie kultury ludowej, której jednym ze składników jest stereotypowe, zmitologizowane obrazowanie chłopstwa. Artur Górski w wypowiedzi z 1899 r. na łamach „Życia” pisał:

Wchodzi ktoś między nas, co jeszcze nie powiedział swojego jestem, ale który jest oczekiwaniem narodu [...]. Jest w nim siła i piękność: siła pułków Chrobrego, Łokietka, stalowe ramię Fortymbrasów, którzy wchodzi na scenę, kiedy umierają Hamleci; piękno Eschyłowej powagi i prostoty, niosące ze sobą nowe formy, nowy rytm, z dna duszy słowiańskiej wyrwany. To chłop polski⁶.

Na dziewiętnastowieczne, idealizujące postrzeganie Hucula nakłada się zatem kilka współistniejących w polskiej tradycji kulturowej idei: mitologizacja Kresów, uznawanych za miejsce, w którym toczy się decydujący bój o zachowanie przez naród polski tożsamości; młodopolska „chłopomania”, mająca korzenie w romantycznym zachwycie ludowością; mit rycerskości realizowany w obrazowaniu człowieka gór — zbójnika — miłującego ponad wszystko wolność i niezależność. Owe schematy obrazowania, utrwalone przez niektórych autorów tekstów literackich o tematyce huculskiej⁷, okazują się bardzo atrakcyjne także w dwudziestolecie międzywojennym i wykorzystywane do różnych celów. Niejednokrotnie służyły one realizacji zadań o charakterze politycznym, zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania odrodzonego państwa polskiego. Władze Rzeczypospolitej — kraju, który po ponad stu latach ponownie pojawił się na mapie Europy — stanęły w 1918 r. przed wieloma problemami wynikającymi przede wszystkim z funkcjonowania poszczególnych regionów w granicach różnych organizmów państwowych. Konieczność integracji obszarów o odmiennych uwarunkowaniach gospodarczych, społecznych, państwowych wymusiła

⁵ *Ibidem*, s. 55.

⁶ A. Górski, *Włodzimierz Tetmajer* („Żeńcy”, „Raclawice”, „Kantyczki”), „Życie” 1899, nr 13–14, [w:] *Teksty o malarzach 1890–1914*, oprac. W. Juszczyk, Wrocław 1976, s. 341.

⁷ August Bielowski, autor *Dobosza*, oraz Lucjan Siemieński w *Trzech kukułkach*, podejmując w balladach tradycję opryszkowską, realizowali mit zbójckiego życia będący odbiciem dawnej rycerskości i romantycznej pochwały wolności. Na przełomie wieków XIX i XX tryumfy święcił dramat Józefa Korzeniowskiego *Karpaccy górale* (wydany w Wilnie w 1840 r.) wystawiany praktycznie na wszystkich scenach teatrów polskich, w którym eksponowano wątek wolnościowy.

podejmowanie działań o szerokim spektrum, uwzględniające wszystkie aspekty funkcjonowania społeczeństwa zamieszkującego ziemie w granicach Rzeczypospolitej, działań niejednokrotnie o wyraźnych znamionach akcji propagandowych. Do nich należy zaliczyć wsparcie ruchu harcerskiego organizującego na Huculszczyźnie od 1911 r. obozy. Inną instytucją inicjującą przedsięwzięcia integrujące, uświadamiające nierozzerwalną więź ziem Huculów z Polską, było Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, założone w 1933 r. przez legionistów walczących w Karpatach Wschodnich w latach 1914–1915. Epizod legionowy odegrał bardzo ważną rolę w historii, ponieważ przelana krew polskich żołnierzy oraz Huculów, którzy utworzyli w ramach 2 Brygady kompanię, stała się świadectwem prawa Polski do tych ziem. Braterstwo broni między legionistami a rodzimymi mieszkańcami dowodziło pokrewieństwa idei, nawet jeżeli przez tych drugich odczuwanego tylko intuicyjnie. Twórcy, zwłaszcza pisarze, wykorzystali walki legionów, aby ożywić romantyczną legendę, mityczny obraz Huculszczyzny, a Hucula przedstawić jako odwiecznego brata Słowianina, który po długich latach powraca na łono ojczyzny⁸.

Taki sposób pisania o Huculszczyźnie reprezentują monografie, reportaże, felietony (drukowane na łamach „Kuriera Warszawskiego”), powieści tak zwane huculskie (*Postrach gór*) Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego. Ten globtroter, który zwiedził wszystkie kontynenty, w latach 30. XX w. skoncentrował swoją uwagę na podróżach po kraju, ściśle wiążąc tę pasję z inną — pisanem książek. Jak wspomina, na Huculszczyznę wyprawił się trzykrotnie (w 1935 r.) i „zajrzał do każdego niemal jej zakątka”⁹. Mimo krytycznych słów autora posłowie, Romana Reinfussa, do reprintu monografii *Huculszczyzna* z 1990 r., który zarzucił Ossendowskiemu podróżowanie tylko szlakami przygotowywanymi przez władze administracyjne¹⁰, trudno odmówić pisarzowi wielu trafnych obserwacji etnograficznych czy krajoznawczych. Ossendowski swoje spostrzeżenia notował na bieżąco, o czym świadczą zachowane w spuściźnie po pisarzu w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie notatki, zawierające wiele uwag na temat rzemiosła, ubioru, budownictwa, pracy Huculów¹¹. Do swoich wypraw na Huculszczyznę, tak jak zresztą do wszystkich, przygotowywał się starannie, zapoznając się z dostępną literaturą oraz prowadząc korespondencję z wieloma osobami, instytucjami, mogącymi mu pomóc w jakikolwiek sposób. Informacje te zawarł we wspomnianym posłowie, ale dowodem na to są także zachowane

⁸ J.K. Maciejewski, *Odkrywamy Huculszczyznę*, [w:] *Huculskim szlakiem II Brygady Legionów Polskich*, przed. T. Kasprzycki, Warszawa 1934.

⁹ F.A. Ossendowski, *op. cit.*, s. 221.

¹⁰ R. Reinfuss, *Spojrzenie po latach*, [w:] F.A. Ossendowski, *Huculszczyzna, Gorgany i Czarohora*, Wrocław 1990, s. I–VIII.

¹¹ Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 1896, Notatki Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego z podróży po kraju. Wyprawa na Huculszczyznę, czerwiec 1935 r., k. 71–137.

listy¹². Za udzielane wskazówki, rozmowy, pomoc dziękował między innymi Norbertowi Okołowiczowi — pułkownikowi legionowemu, znawcy rzemiosła huculskiego, inicjatorowi gromadzenia zbiorów do Muzeum Huculskiego w Żabiu; Romanowi Jurkiewiczowi — nadleśniczemu mieszkającemu w Rafajłowej u podnóża Gorganów; dr. Apolinaremu Tarnawskiemu — twórcy zakładu przyrodolecznictwa w Kosowie; Petrowi Szekieryk-Denykiwowi — wójtowi Żabia; czy samemu Stanisławowi Vincenzowi, największemu admiratorowi Huculszczyzny.

Jak już wspomniano, obraz Hucula pióra Ossendowskiego odzwierciedla apologetyczno-romantyczne koncepcje kreacji bohatera ludowego z uwzględnieniem współczesnych autorowi idei państwowotwórczych wykorzystujących między innymi założenia regionalizmu:

Sam lud, ten nieznany, który praojców pogubił w wieków pomroce, a do-
stojny, rycerski, męski, bo nie znosi obrazy i hańby, krzywdy nie umie
wyrzucić z pamięci i przebaczyć nie może, wolność, jak słońce miłuje ze
szczytów wysokich na padół patrząc z pogardą i czując w sercu gorącym
bezkresną namiętność żywiołów; lud sadyb kurnych, watr dymem i ża-
rem ziejących, lud zwary rzecznej, w bryzgach kipiącej i w pianie; lud
rozkochany w artyzmie rzeźb, tkanin, broni ozdobnej i pysznej odzieży,
czuły jak struna, na piękno natchnienia i słowa dźwięczącego poryw
mocarny; czyż to nie baśń najprawdziwsza?¹³

Retoryczne pytanie o konstrukcji oksymoronicznej, które kończy zacytowany fragment, stanowi przykład zabiegów uwiarygodnienia legendy, ulokowania porządku mitycznego w realnej przestrzeni. Ossendowski przejmuje romantyczny pogląd, wyeksplikowany w dumkach Siemieńskiego, Bielowskiego, a także w opracowaniach Jana Wagilewicza¹⁴, o integralności świata Karpat Wschodnich, zbudowanego z nierozzerwalnych elementów, jak góry, roślinność, zwierzęta i ludzie. Hucul to człowiek gór, a umiłowanie przez niego krainy, w której mieszka, przebija z obszernych, nasyconych szczegółami etnograficznymi opisów prac, jakimi trudnią się górale karpaccy. Ossendowski przedstawia czytelnikowi trzy najstarsze „zajęcia” Huculów: pasterstwo, spławianie drewna, gazdowanie.

Gazda-watah, opiekujący się juhasami, zostaje porównany jednocześnie do kapłana chrześcijańskiego, maga i czarownika, mającego wyjątkowe umiejętności odczytywania znaków przyrody. Doświadczony góral wie, kiedy należy z grupą podległych mu pasterzy wyruszyć na połoniny i przygotować stojszcze, szałas

¹² Korespondował z: Apolinarem Tarnawskim, lekarzem, założycielem sanatorium w Kosowie; Adamem Loretem, pierwszym dyrektorem Lasów Państwowych; Polskim Towarzystwem Opieki nad Kresami, Towarzystwem Rozwoju Ziem Wschodnich. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 1899, Listy Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, t. 2, k. 82; Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 1900, Korespondencja Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, t. 9, k. 27–28; Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 1900, Korespondencja Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, t. 11, k. 56–57.

¹³ F.A. Ossendowski, *op. cit.*, s. 219.

¹⁴ Teksty Wagilewicza drukował „Przegląd Naukowy” w 1844 r.

oraz koszery. Dbając o stronę materialną, a więc zaopatrując się w różne sprzęty niezbędne podczas letniego wypasu zwierząt, nie zapomina o sferze duchowej, metafizycznej, której zaniedbanie może spowodzić nieszczęście i niepowodzenia:

Jakaś myśl dręczy go, jakieś głosy odzywają się w duszy i zakłócają ciszę na wyżynie [...]. Wreszcie podnosi się watah z pościeli i przeżegnawszy się pobożnie, wychodzi cicho ze staj. Noc siwieje. Na wschodzie — ni to luna daleka... Watah idzie na najwyższy garb połoniny i, stanąwszy tam, obraca twarz ku wschodowi. Niby czarna fantastyczna skała, wyrosła w mętnej mgle, mający tam ogromny i nieruchomy. Wiatr rozwiewa mu długie, czarne włosy i wąsy i igra z wypuszczonym na wierzch kraszanic padolem „mazanki” — koszuli wygotowanej w łoju i maśle [...]. Nagle rozdziera się szara zasłona na wschodzie i szerzyć się poczyną wąska na razie szczelina, „czerwlena” kreska, pełna złota płynnego i żywego szkarłatu. Wargi wataha zaczynają szeptać hymn pradawny, nie wiadomo przez kogo i kiedy ułożony w godzinie przedświt i w porywie niezgłębionej tęsknicy: — Hej skały, skały dalekie! Hej, morze, morze — i zimne i sine, i bardzo dalekie! Widać, błaga on skalne mury i toń morską, aby nie więziły dłużej słońca, moc dającego, życie i radość bytu...!¹⁵

Wizerunek wataha kreowany na kapłana, który na połoninach, czyli w kościele stworzonym przez naturę, odprawia rytuały łączące symbolikę chrześcijańską z pogańską, stanowi realizację koncepcji romantycznego dziecka natury doskonale rozumiejącego przyrodę i przekonanego o więzach łączących go z tym światem. Obraz ten wzmacnia symbolika solarna, często przywoływana przez Ossendowskiego, zwłaszcza w opisach krajobrazów górskich. Rozdział rozpoczynający monografię z serii „Cuda Polski” pisarz zatytułuje *Słoneczny kraj*, albowiem Huculszczyzna to: „Słoneczny, barwny cypel naszej ojczyzny”. Ów związek z przestrzenią, determinujący zachowanie, czy nawet naturę Huculów, o czym pisał już Pol, Ossendowski podkreśla we fragmentach opisujących pracę drwali oraz kiermanyczy (flisaków).

Rzeki przecinające Karpaty, zwłaszcza Czeremosz, odciskają w duszy Hucula identyczne piętno, jak góry — Czarnohora. Kiermanycz na talbie (tratwie) zachowuje się na wzór wataha. Odprawia magiczne rytuały, oddaje się w opiekę św. Mikołaja — patrona ludzi wód, rozwiesza na tratwie talizmany, a podczas spływu wystrzega się duchów wodnych i samego czarta. Nie wystarczy jednak zapewnienie sobie opieki istot nadprzyrodzonych i ochrony przed „złem”. Istotne są wrodzona zręczność, spostrzegawczość, co pozwala ominąć wszelkie zatory, płycizny, wystające skały i koredy (zatopione drzewa). Flisak ubrany w czerwone kraszenycie (spodnie), czerwony serdak i w takim samym kolorze kapelusz zwracał uwagę stojących na brzegu. Wzbudzał podziw, ponieważ praca kiermanyczy wymagała odwagi, sprawności fizycznej. Wierzano także, że „ludzie rzek”

¹⁵ F.A. Ossendowski, *op. cit.*, s. 209.

byli obdarzeni dodatkowym zmysłem, dzięki któremu rozumieli mowę owego żywiołu, co umożliwiało szczęśliwe dotarcie z ładunkiem do celu. Jak wspomina Ossendowski, atencja, jaką otaczano flisaków, mieszała się z zazdrością. Spławianie tratw przynosiło bowiem kiermanyczom, zwłaszcza tym, którzy znani byli z terminowego i szybkiego dostarczania towarów na miejsce, sporo zysku. Zarobione pieniądze wydawali w karczmach, bawiąc się z pięknymi dziewczętami, a ci przezorniejsi odkładali, aby w przyszłości kupić ziemię, zbudować grażdę (gospodarstwo) i gazdować.

Ossendowski, przedstawiając swoim czytelnikom zajęcia, jakimi trudnili się Huculi, kończy na opisie statecznego górala, który spokojny, bo zapewnił licznej rodzinie byt, siedzi przed chatą i wspomina burzliwą, pełną przygód młodość. Śmierć starego gazdy staje się pretekstem do emocjonalnego, ale pełnego szczegółów etnograficznych ukazania obrzędów pogrzebowych. Pisarz, podobnie jak w wypowiedziach obrazujących Huculów przy ich tradycyjnych pracach, także w tych fragmentach celowo tworzy klimat tajemnicy. Opis ostatniej ziemskiej drogi gazdy z Żabia, w której towarzyszą mu krewni znajomi, pop, ma formę reportażu, dzięki czemu czytelnik jest świadkiem i obserwatorem na poły chrześcijańskich, na poły pogańskich obrzędów. Obecność kapłana odprawiającego nabożeństwo prawosławne nad trumną nie koliduje z zaopatrzeniem zmarłego w amulety (chleb, monety) mające mu ułatwić przejście na drugą stronę. Ossendowski konsekwentnie ukazuje Hucula jako integralny element świata Gorganów i Czarnohory, mocno zespolony z przestrzenią geograficzną, co odzwierciedlają użyte porównania i epitety eksponujące symbiotyczną więź między przyrodą a człowiekiem, nawet po jego śmierci:

Krewni i znajomi przypomną sobie o nim po czterdziestu dniach na obiedzie tradycyjnym za dusze zmarłego, a potem... [...]. Życie stało się ciężkie i nie ma już czasu ani na długą tęsknotę, ani na częste wspomnienia, chyba podczas „oprowadów” w przewodnią niedzielę, gdy kobiety rozdadzą żebrakom na cmentarzu chleby [...]. Słońce praży. Jak gdyby promienieją szmaragdowe i granatowe szczyty gór. Złotą łuską jarzy się i lśni warkotliwy zawsze wąż Czeremoszu. Jęczą dzwony... Dobiegają głosy Huculów... Rozmawiają o wołach [...]. O gaździe — ani słowa... Odszedł przecież, przeminął jak ulewna „płowa” nad górami, jak mknąca „daraba” na ostrych załomach wartu...¹⁶

Hucul w kontakcie z naturą, czy to wypasając trzodę na połoninach, czy spławiając drewno wartkami rzekami górskimi, czuje się szczęśliwy, a jeżeli go pozbawia się takiej możliwości zarobku, „zapada na ciężką tęsknicę, która ich nieraz do zbrodni lub samobójstwa doprowadza”¹⁷. Ossendowski dokładnie czytał opracowania Sofrona Witwickiego¹⁸ i zgadzał się z nim, że Hucul potrafi

¹⁶ *Ibidem*, s. 119–120.

¹⁷ *Ibidem*, s. 50.

¹⁸ Np. S. Witwicki, *Rys historyczny o Huculach*, Lwów 1863.

okrutnie zemścić się za zniewagę. Mając jednak na względzie adresata reportażu i powieści huculskich, czytelnika wieku XX, najczęściej niemającego pogłębionej wiedzy o stosunkach społecznych w tym zapomnianym i marginalizowanym regionie, łagodzi ów osąd, odnosząc go raczej do przeszłości. W ten sposób Ossendowski wprowadza legendę o najsłynniejszym zbójniku — Ołeksym Doboszu. Korzystając z licznych opracowań etnograficznych, tekstów literackich, kreśli historię atamana zbójnickiego z Karpat, w której opryszek jest bohaterem pozytywnym. Rozdział z monografii poświęcony Doboszowi ma konstrukcję zamkniętej całości, reportażu z elementami konwencji narracyjnej typowej dla noweli. Narrator, autor monografii, rozpoczyna od przywołania nazwy realnej miejscowości — Żabie — jej charakterystycznych punktów topograficznych w czasie odpowiadającym pisaniu tekstu, a więc lata 30. XX w. Widok stolicy Huculszczyzny, pełnej letników, obcych przybyszów, skłania pisarza-observatora do refleksji i rozpoczęcia opowieści o rdzennym mieszkańcu regionu uosobionym w Doboszu. Zbójnika przedstawia jako kochanka zauroczonego Paraską, córką bogatego gazdy Stepana Dźwińczuka. Głównym wątkiem tej nowelistycznej historii jest miłość namiętna, uczucie, w którym zazdrość doprowadza do zdrady, morderstwa i śmierci atamana zbójnickiego. Ossendowski, autor powieści podróżniczych i sensacyjnych, potrafi stopniować napięcie, używając barwnych, nasyconych gwarowymi zwrotami, dialogów. W wizerunku Dobosza — watażki czarnohorskiego — można odnaleźć cechy herosa: dumę, wyjątkową urodę, odwagę graniczącą z szaleństwem; cechy kochanka — wzorowanego na szlachetnym zbójniku Rinaldo Rinaldinim, bohaterze romantycznych powieści Christiana Augusta Vulpiusa — który lokuje pełnię uczuć w wybrance, nie bacząc na konsekwencje, nawet śmierć, i którym jednocześnie targa zazdrość. Gdy Dobosz dowiedział się o przygotowywanej na niego zasadzce i przeczuwał zdradę kochanki, przystąpił przed swoimi towarzyszami do swoistego rodzaju spowiedzi, która rozpoczyna się słowami:

Hej, ware, łeginy! Znacie mnie i wiecie, że niczego się nie boję i nikogo, ale dziś powiem wam coś... Niech ino liść w puszczy zaszeleści lub zaszemrze suche igliwie, a drgnie moje serce i pyta: „Czy to nie zdrada czyha w borze, czy nie nagonka jakaś sunie z nizin? Gorzkie to życie kamraty! Radzę temu, kto chce i może, aby odszedł i jął się gazdowania, bo wtedy tylko pewien będzie swego życia... A teraz posłuchajcie opowieści o Ołeksie Doubuszcuku!!¹⁹

Interesujące, że dalszy ciąg spowiedzi/opowieści zbójnika nie rozwija i nie stanowi potwierdzenia myśli zawartej we wstępie. Wręcz odwrotnie, jego zbójcecki życiorys jawi się jako ciąg zuchwałych grabieży i gorących miłosnych podbojów. Ossendowski, mając jednak na względzie funkcje, jakie miała realizować konkretna publikacja, doskonale tonował niektóre akcenty i w odpowiednim momencie przypominał czytelnikowi, że ma do czynienia z fikcją. Fragmenty

¹⁹ F.A. Ossendowski, *op. cit.*, s. 128.

na przykład o bogactwach, jakie miał zgromadzić Dobosz, pisarz stylizuje na legendę, wprowadzając postać starego Hucula, towarzysza atamana, który po przeszło dwustu latach od śmierci zbójnika osobiście zaświadczył o autentyczności wszystkich opowieści. Podobny zabieg, polegający na konfrontatywnym zestawieniu „prawdy” legendarnej z przekazem historycznym, Ossendowski zastosował, kiedy, podkreślając wyjątkowość herszta zbójników, przywołuje baśniowe motywy tłumaczące powstanie konkretnych formacji skalnych:

Nietrudno zatem odnaleźć ślad chromonogiego atamana, tembardziej, że pod jego mocarnymi stopami pękały i kruszyły się piaskowce najtwardsze, jak naprzykład dziwne, okryte wydrążeniami, okrągłymi zagłębieniami i szczerbami skały Pisanego Kamienia, gdzie pozostały znaki widome potężnego skoku Dobosza; tak silnie odbił się on z rozbiegu, by poprzez góry ujrzeć jawor na Czarnohorze, pod którym urodził się niegdyś — co zresztą nie zgadza się z... aktami sądowymi i z metrykami cerkwi w rodzinnym Doubuszczukowym Peczeniżynie²⁰.

Huculszczyzna, jak przystało na opracowanie wszechstronne, wyczerpujące, powstałe przede wszystkim na podstawie wiarygodnych dokumentów źródłowych, kilkakrotnie w rozdziale o Doboszu, nawet we fragmencie będącym przywołaniem życiorysu legendarnego zbójnika, zawiera opis realiów społecznych na tych terenach pierwszej połowy XX w. Znakiem tego są słowa Dobosza o „gorzkim życiu zbójnika”, będące parafrazą losu Huculów, których trudne warunki bytu, a zwłaszcza wyzysk, pchały do gwałtownych czynów. Wcześniej Ossendowski pisze o oszukiwanych przez właścicieli wyrębów, przeważnie Żydów, drwalach. W geście rozpaczki mścili się oni na swoich ciemieżycielach, „wbijając ostrze toporka w głowę”²¹ i tym samym skazując się na los opryszka, zrozczonego mordercy grasującego po płajach. W biedzie, braku przedsiębiorczości, wypływających z przywiązania do kultywowanych od wieków archaicznych form zarobkowania i bytowania niewytrzymujących konkurencji z cywilizacją uosobioną w „obcych” przybyszach, Ossendowski upatruje przyczyn degradacji rodzimych mieszkańców Karpat Wschodnich. Efektem owych przemian ostatecznie niekorzystnych dla Huculów były rozboje i morderstwa. Tłumacząc fenomen legendy Dobosza, pisarz akcentuje jednak jej wymiar romantyczny, przede wszystkim więź łączącą zbójnika z naturą, górami, które dawały mu poczucie wolności i spełnienia:

Dobosz sławny Ołeksą, jakim tworzy go legenda, był wcieleniem wszystkich dum i umiłowań ludu, rozumiał pogwar puszczy, wycie wichru i łomot „hodyny” po połoninach, pił życia czar, niby „ciurkał” wodę źródlaną; złoto zdobyte krwią na radość przetapiał; stał się „gazdą Wierchowiny”. Dla przyjaciół wierny i szczery, dla wrogów — straszny, niechciwy

²⁰ *Ibidem*, s. 96.

²¹ *Ibidem*, s. 60.

i nieskąpy, za dobro dobrem płacący [...]. Wyobraźnię miał Dobosz — potężną i piękno rozumiał we wszystkim — w pieśni i w słowie mocnym czy rzecnym, w pysznej odzieży i w broni wspaniałej, w promieniach słońca, w smugach mgławic gęstych, w połysku śniegu, w cieniach sunących po puszczy, w srebrnych wstęgach rzek i nawet w hardej, samotnej śmierci, gdy już stanęła przy nim, by utulić niezmierną tęsknotę duszy jego, szarpanej nieustannym miotaniem, i ukoić serce płomienne, w które, duch rodzinnych gór rozpałił wielką watrę, niegasnącą aż do zgonu²².

Zacytowane zakończenie reportażowego wyjątku o Doboszu Ossendowski poprzedza wyliczeniem imion innych zbójników, o których zachowały się zapisy w aktach sądowych czy przekazach zarejestrowanych przez etnografów, podróżników. Sfabularyzowaną historię o Ołeksie pisarz ujął w klamrę, przenosząc czytelnika z powrotem w czasy teraźniejsze, w których stara się wyjaśnić fenomen popularności atamana zbójników Czarnohory. Wizerunek Dobosza u Ossendowskiego, jak w soczewce, skupia wyobrażeniowe cechy charakteru i wyglądu zewnętrznego Hucuła.

Mieszkaniec dorzecza Prutu, jako integralna część krainy, jako „dziecko” natury, daje upust swojej wrażliwości w rzemiośle, tworzonych pieśniach, melodiach. Ossendowski huculską sztukę ludową opisuje ze stanowiska determinizmu przyrodniczego. To krajobraz górski staje się źródłem natchnienia dla rodzimych artystów, a nie inna kultura czy nawet procesy komunikacyjne wewnątrz grupy etnicznej. Takie przesłanki, jak: oddalenie domostw od siebie, wykonywanie zawodów niesprzyjających spotkaniom w większym gronie, niechęć wobec wzorców kulturowych reprezentowanych przez obcy etnicznie element, tłumaczą przekonująco tezę o samorodności ludowej sztuki huculskiej, o czerpaniu przez rodzimych rzemieślników i artystów inspiracji z natury. Ossendowski bardzo często używa rozbudowanych porównań, metafor z wykorzystaniem symboliki solarnej i akwaticznej, gdy pisze o artyzmie Huculów, który „zrodził się zapewne jak te rzeki burzliwe”. Słońce, płynąca woda, obok gór, emanują siłą, stają się transcendencją, zmuszając człowieka gór do ekspresji twórczej. Ich uczucia odbijają się w bogato zdobionych ubraniach, broni, sprzętach domowego użytku. Ossendowski szczególną uwagę zwraca na kolorystykę ubrań, kilimów, tłumacząc znaczenia symboliczne poszczególnych kolorów; na ornamentykę w wykonaniu snycerzy, garncarzy. Jego wypowiedzi poświęcone sztuce mieszkańców Karpat Wschodnich odznaczają się i dzisiaj dużą wartością informacyjną, co potwierdzają współcześni badacze²³. Mimo że obstałe przy tezie o samorodności sztuki huculskiej, to przekonuje czytelnika o mocnych związkach mieszkańców Karpat ze Słowianami, zwłaszcza narodem polskim. Pisarz przytacza różne tezy na temat

²² *Ibidem*, s. 135–136.

²³ Zob. E. Mituła, S. Grzesiak, *Krajobraz kulturowy Huculszczyzny*, [w:] *Huculszczyzna. Kultura i edukacja*, red. A. Haratyk, Toruń 2009, s. 16–64.

rodowodu Huculów, posiłkując się przede wszystkim historycznymi publikacjami Oswalda Balzera, opracowaniami Włodzimierza Szuchiewicza oraz Oskara Kolberga²⁴. Zwłaszcza prace dwóch ostatnich nie tylko dostarczały Ossendowskiemu wielu informacji faktograficznych, ale, co niezmiernie istotne, zważywszy na cel, który przyświecał jego wizerunkowi Hucula, powstawały pod wpływem tradycji romantycznej. Idealnie z rozważaniami pisarza korespondowały zarówno teza Szuchiewicza o słowiańskich korzeniach Huculów, jak i konstatacje na temat „duszy” mieszkańca Czarnohory, który wyrwany przez zawieruchę dziejową ze swojej krainy wpada w melancholię, często skutkującą samobójstwem. Podkreślanie i eksponowanie szczególnie w monografii *Huculszczyzna* wspólnoty etnicznej Huculów i Polaków należy uznać za przejaw poparcia założeń polityki Rzeczypospolitej dotyczącej integracji poszczególnych regionów. Ossendowski wykorzystuje w tym celu legendę legionową, ukazując Hucula, w którym „z siłą wybuchły tradycje polskie”²⁵, czego dowodem była okazywana przez rodzimą ludność pomoc legionistom, i przede wszystkim przelana krew. Intuicyjnie odczuwane pokrewieństwo dusz, zdaniem pisarza, pozwalało Hucułom zaakceptować nowy po pierwszej wojnie światowej porządek polityczny. Zgodnie z podstawami regionalizmu państwowego Ossendowski Polaków przybyłych na Huculszczyznę przedstawia w roli opiekunów, rozumiejących duszę górala karpackiego i broniących ich przed wyzyskiem, przede wszystkim żydowskim. Polacy, którzy czują podobnie jak Hucul, którzy wiedzą, jak mądrze gospodarować bogactwami tej krainy, stają na straży owej „pięknej baśni — Huculszczyzny”.

Zdawałoby się, że reportaże, monografia Ossendowskiego, ze względu na czas, w jakim powstały, cele, jakim zostały podporządkowane, co wyraźnie znajduje odzwierciedlenie w treści, dzisiaj mogą interesować tylko nieliczne grono osób, a z pewnością nie znajdą naśladowców. Współcześnie może drażnić jego sposób pisania — niekiedy manieryczny, z elementami dyskursu propagandowego, narzucający czytelnikowi interpretację i sposób postrzegania przestrzeni oraz ludzi ją zamieszkujących. Znamca problematyki huculskiej Jan A. Choroszy, publikując na początku lat 90. ubiegłego wieku książkę *Huculszczyzna w literaturze polskiej*, pisał, że polskie doświadczenie Huculszczyzny, wyrosłe między innymi z wizji apologetyczno-legendarnej Ossendowskiego, ma wymiar przede wszystkim historyczny²⁶. Historyczny, ponieważ, podobnie jak Lwów, Wilno, dzisiaj to już kraina wyobrażeniowa mająca miejsce w atlasie pamiątek narodowych. Współczesne postrzeganie mieszkańca, gospodarza Czarnohory i Gorganów, żyjącego w granicach innego organizmu państwowego i tym samym w odmiennych warunkach polityczno-kulturowych, a jednocześnie podlegającego wpływom procesów globalizacji oraz uniwersalizacji, powinno znacznie odbiegać od optyki z początku XX w. Tymczasem młodzi ludzie, studenci uczelni krakowskich,

²⁴ Pisarz korzystał z pewnością z czterech tomów *Huculszczyzny* Szuchiewicza wydanych w latach 1902–1908 oraz z monografii *Pokucie* (t. 1–4, 1882–1889) Oskara Kolberga.

²⁵ F.A. Ossendowski, *op. cit.*, s. 36.

²⁶ J.A. Choroszy, *op. cit.*, s. 316–317.

którzy organizowali wyprawy naukowe na Huculszczyznę w latach 2003–2010, niejednokrotnie w sposób zbliżony do zmitologizowanej, idealizującej wizji zapisywali swoje wrażenia z kontaktu z przyrodą Karpat Wschodnich i ich rodzimą ludnością:

Od tego czasu byłam w Czarnohorze kilka razy, często w tych samych miejscach. Stają się one coraz bardziej znajome i bliskie, a zarazem zachowują swój czar. Jednak często jest tak, że z każdą kolejną podróżą ważniejsi stają się ludzie — ci, z którymi podróżujemy, i ci, do których podróżujemy. Niektórzy Huculi są już moimi znajomymi, a nawet przyjaciółmi — rozpoznają mnie, pytają, co słyszeć. To ludzie są niewyczerpanym źródłem inspiracji i największym skarbem tego zakątka Karpat [...]. To oni są ważni także w obliczu swojego — jak i mojego, naszego — przemijania, które może tak szybko zabrać nam sprzed oczu ich twarze, a także ich tradycyjne zajęcia, muzykę, stroje i zwyczaje. Choć człowiek jest mały i niepozorny wobec rozległej połoniny, to bez niego, bez jego szalasu z dymiącą watrą i owiec dzwoniących dzwonekami, krajobraz pozbawiony jest duszy. Oby ta dusza pozostała w Czarnohorze jak najdłużej²⁷.

Przytoczony fragment nie może być oczywiście traktowany jako uogólniająca egzemplifikacja współczesnego polskiego postrzegania Huculszczyzny, ale stanowi dowód na trwałość ujmowania świata Huculów, będącego jednością natury i człowieka, w kategoriach tekstu kultury, tak jak czynił to Ossendowski.

Ferdynand Antoni Ossendowski on the Hutsuls

Summary

The article examines the image of the Hutsuls in Ferdynand Antoni Ossendowski's oeuvre. The author analyses the writer's monograph *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora*, reportage writing, articles (published by *Kurier Warszawski*), so-called Hutsul novels (*Postrach gór* [The Terror of the Mountains]), examining the use of traditional stereotypes forming part of the cultural heritage of a given ethnic group and referring to e.g. perception of other nationalities, and ways of combining them with individual opinions stemming from observation and personal experience. She points to the symbiosis between the apologetic and Romantic concepts of the folk hero with nationhood ideas of Ossendowski's times using e.g. the principles of inter-war regionalism.

Keywords: Carpathians, Hutsuls, tourism, journalism, propaganda

²⁷ A. Warchalska, *Siedem widoków na Czarnohorę*, [w:] *Huculszczyzna w badaniach młodych naukowców*, red. M. Troll, A. Warchalska, Karków 2011, s. 311–312.